Data publikacji: 30.11.2017

O wampirach z przymrużeniem oka

„Draculaland” to najnowsze widowisko wystawiane przez MOK-owską grupę teatralną prowadzoną przez Ewelinę Stepień. Premiera spektaklu miejsce 26 listopada br. w sali widowiskowej Regionalnego Centrum Kulturalno-Bibliotecznego. Młodzi artyści i ich opiekunka (a zarazem reżyserka) ponownie zastosowali formułę sprawdzoną już w ubiegłorocznym projekcie zatytułowanym „Bo my jesteśmy normalni, niestety”. I po raz kolejny pomysł spotkał się ze spontanicznym aplauzem publiczności.

Ta najnowsza propozycja MOK-u to zbiór piosenek znanych z disnejowskich produkcji filmowych, musicali i polskich kabaretów. I chociaż w spektaklu aż roi się od aluzji do oryginałów, a nawet drobnych z nich zapożyczeń, to jednak widz cały czas ma odczucie, że uczestniczy w czymś zupełnie świeżym, posiadającym swoją artystyczną autonomię. Na scenie prezentuje się w sumie 30 wokalistów, muzyków i tancerzy (niektórzy z nich wykonuje wszystkie te trzy), a każda z tych osób sprawia wrażenie, że wyszła na scenę przede wszystkim po to, żeby się świetnie bawić. Z jednym jednak zastrzeżeniem – świetnie bawić się muszą także widzowie. I ten warunek został w stu procentach spełniony.

Formuła stosowana od ponad roku przez brzeską grupę teatralną nie w tym mieście została wymyślona. Przenoszeniem znanych utworów do nowych realiów z powodzeniem zajmują się tak uznani artyści jak Andrzej Strzelecki, czy Janusz Józefowicz. Kiedy za taki zabieg zabierają się artyści mający status amatorów (jednak wielu z nich już balansuje na granicy pomiędzy amatorstwem a profesjonalizmem) , to można uznać takie działanie za co najmniej ryzykowne, a może nawet karkołomne. W tym przypadku nikt karku nie skręcił, chociaż niektórzy postanowili sprawdzić się w dziedzinach zupełnie dla siebie nowych. Przedstawmy zatem ten zgrany kolektyw.

W rolę Draculi wcielił się Piotr Kopacz, w pewnym sensie debiutant, bo wprawdzie pojawił się już na brzeskiej scenie jako chórzysta, jednak dopiero tym razem otrzymał szansę zaprezentowania się z pozycjo solisty. Szansę tę jak najbardziej wykorzystał, i to nie tylko jako wokalista, ale także aktor i tancerz. Wypada wybrać się na to przedstawienie, aby zobaczyć jak Piotr-Dracula w towarzystwie tancerek i tancerzy zaprasza na „Upiorną noc” (parafraza „Arabskiej nocy” z disnejowskiego „Alladyna”). Żeby wysłuchać (i obejrzeć) w jego wykonaniu „Upiornego twista” (Kabaret Starszych Panów). To był autentyczny twist z lat 60-tych ubiegłego wieku. Do tego jego upiorna (o paradoksie) vis comica.

Tomasza Miki specjalnie przedstawiać i przypominać nie trzeba. Od wielu lat uczestniczy w projektach realizowanych w Miejskim Ośrodku Kultury – zarówno w przedsięwzięciach zespołowych jak i solowych. Tomek jest na tyle elastyczny, że bez problemów zaprezentował zupełnie oryginalną wersję „Białego balu” z repertuaru Andrzeja Rosiewicza ubarwioną zaskakującym pojawieniem się lekarza (Krzysztof Musiał) i pielęgniarki (Aleksandra Kaim). Tomasz kilkanaście minut później przedzierzgnął się w lwowskiego baciara, by razem z Krzysztofem Musiałem zaśpiewać „Wampirka” autorstwa Andrzeja Waligórskiego. Pod koniec spektaklu sięgnął po gitarę, by zadowolić się (i publiczność) rolą akompaniatora.

Kilka „etatów” w „Draculalandzie” otrzymał wspomniany już tutaj Krzysztof Musiał. Że keyboard jest do niego na zawsze przypisany, wie każdy, kto choć raz widział go w akcji. Że aktor z niego niepośledni, wie ten, kto widział go w „Księżniczce czardasza”. Wystarczyła tylko chwila, gdy przemknął się przez scenę w pozie Tofika znanego ze skeczu kabaretu Ani Mru Mru, by odkryć w sobie cechy niezbędne do wykonywania zawodu artysty kabaretowego. Pozostaje do rozwiązania tylko jeden problem. Krzysztof jest przecież przede wszystkim cenionym, wielokrotnie nagradzanym na prestiżowych festiwalach organistą. Którąkolwiek artystyczną drogę wybierze, odbędzie się to ze szkodą dal tej niewybranej przez niego dziedziny. Chyba, że pogodzi jakoś wszystkie.

Kolejnym dylematem jest ustalenie, czy Aleksandra Kaim (o niej też już była tutaj mowa) nie jest aby bardziej demoniczna, niż przewijające się przez scenę wampiry z Draculą na czele. Zaczęła spokojnie, od asystującej Krzyśkowi-lekarzowi pielęgniarski. Później jednak przeobraziła się w zupełnie wyjętą spod prawa pogromczynię wszystkiego, co ma wilczą sierść i zęby („Nie lubię wampirów” Kabaretu Hrabi). Ta dziewczynka, która jako dziecko śpiewała do znudzenie „Laleczkę z saskiej porcelany” to już bardziej świadoma swojej scenicznej misji kobieta wamp-ir – przynajmniej w tym przypadku.

Kabaret Hrabi w tym przedstawieniu eksploatowany jest kilkakrotnie. Przez płeć żeńską , oczywiście – bo piosenki w tym kabarecie to przede wszystkim Joanna Kołaczkowska. Jest raczej pewne, że wywołana tutaj ikona polskiego kabaretu schyliłaby głowę wobec wykonania jej „Wyznania dentystki" zaproponowanego w Brzesku przez Katarzynę Szlachtę. To była piosenka nie tylko brawurowo zaśpiewana, ale i aktorsko zagrana, bo Katarzyna coraz odważniej podejmuje się zadań aktorskich. Wart uwagi jest również jej „Dobry apetyt" z repertuaru Andrzeja Rosiewicza i „Miasto gwiazd" zaśpiewany w duecie z Tomkiem Miką.Joanny Kołaczkowskiej ciąg dalszy. Bo oto jej „Widzenie" zaprezentowała ze swojego punktu widzenia Małgorzata Nawrot. Ucharakteryzowana na maleńką dziewczynkę Gosia, bo tak należy się o niej w tym przypadku wyrażać (dwa filuterne kucyki), lekko sepleniąca, to połączenie pozornie niewinnej laleczki Chucky z budzącą niepokój (bez przesady) Carrie (Stephen King) – a jednak sympatyczna.

Wreszcie Kołaczkowskiej „Andrzeju" powierzone (bardzo trafnie) Marii Mikołajek. Wstrząsające wołanie dziewczyny porzuconej przez tytułowego Andrzeja staje się jeszcze bardziej wstrząsające , gdy do spostponowanej przez niego wokalistki dołączają Ola Kaim, Gosia Nawrot i Kasia Szlachta. Cóż to za kwartet! Jednym z wielu w tym przedstawieniu debiutantów jest Andrzej Lech, który wczuł się w epokę i zaproponowaną publiczności tematykę, dlatego jego menuet „Rodzinny obiad" (muz: Luigi Boccherini, sł: Wojciech Młynarski) znakomicie wkomponowuje się w konwencję przedstawienia.

Niejako odskocznią od draculowskich drak są wprowadzone do spektaklu utwory o zabarwieniu romantycznym lub – nazwijmy to tak – neutralnym. Mowa tutaj o „Pracować będzie lżej" w wykonaniu Darii Nalepy, „Czy nastanie znów świt" zaśpiewanym przez Aleksandrę Kupiec, „Kochany mój" zaprezentowanym przez Justynę Chrapustę i wreszcie finałowym „Tej historii bieg", a finał ten powierzony został Patrycji Ojczyk, która z towarzyszeniem całego ansamblu pożegnała pozostającą w niedosycie publiczność.Zdarzył się jeszcze jeden debiut, ale spektakularny, bo oto po raz pierwszy publicznie wydobył z siebie głos artysta, który na scenie RCK-B występował do tej pory wielokrotnie, ale wyłącznie jako tancerz. Tym razem odważył się zaśpiewać, oczywiście cały czas przy tym tańcząc. Krystian Czesak porwał do niekontrolowanych reakcji wszystkich widzów za sprawą znanego hitu z repertuaru Andrzeja Rosiewicza „Czy czuje pani czaczę?" Panie Andrzeju, może Pan być spokojny – ma Pan godnego następcę. Pan Krystian jest oczywiście człowiekiem odpowiedzialnym za choreografię w „Draculalandzie". On i Angelika Zając, która być może też kiedyś zaśpiewa.

Zanim zapadnie kurtyna, pora przedstawić grupę baletową, bo stanowi ona ważną, integralną część całego widowiska. Emilia Guzek, Gabriela Korbaś, Jagoda Krzywda, Daria Legutko, Magdalena Okas, Ilona Pałucka, Gracja Pappalardo, Karolina Pukal, Patrycja Żurek, Tomasz Chmielarz, Tadeusz Czyżycki, Dawid Mida, Michał Migda, Maciej Okas, Jarosław Tabor i Paweł Wąs – im również należą się brawa. Scenografia? Właściwie jej nie ma. Ale i po co, skoro scenę skutecznie wypełniają układy choreograficzne, barwne stroje artystów, dźwięk i efekty wizualne. To zdanie powierzone zostało fachowcom, którzy zgodnie przyznają, że i oni podczas realizacji tego przedstawienia świetnie się bawią. Są to: Roman Florczak (nagłośnienie), Konrad Wójcik (światła i efekty wizualne) i Jakub Kurowski (obsługa sceny).

Reżyserem „Draculalandu" jest Ewelina Stępień, która w swoim dorobku ma między innymi „Księżniczkę czardasza" (dwukrotnie), „Wszyscy jesteśmy normalni, niestety", „Męczeństwo Piotra Oheja" i „Na pełnym morzu" Sławomira Mrożka oraz „Straszny dwór". Każde z tych przedsięwzięć było wysoko ocenione przez odbiorców.„Draculaland" będzie ponownie wystawiany już w nowym roku. Nie pozostaje więc nic innego, jak śledzenie komunikatów na stronach internetowych Urzędu Miejskiego i Miejskiego Ośrodka Kultury, a także na plakatach. (Waldemar Pączek)

DrakulalandPremiera: 26 listopada 2017, RCK-BReżyseria: Ewelina StępieńOpracowanie muzyczne: Krzysztof MusiałChoreografia: Angelika Zając i Krystian CzesakNagłośnienie: Roman FlorczakŚwiatła i efekty wizualne: Konrad WójcikObsługa sceny: Jakub Kurowski

Źródło: https://www.brzesko.pl/aktualnosc/54669,o-wampirach-z-przymruzeniem-oka

Data wydruku: 2026-02-02 09:32:36